

## **Odrzucony przez klub, w którym się wychował, walczył w niskiej lidze, teraz pnie się w szczyblach kariery.**

Z Entelli, do Romy przez Inter w mniej niż rok. Gdyby ktoś powiedział coś takiego Nicolò Zaniolo jakiś czas temu, prawdopodobnie nawet on pomyślałby, że to żart. Zwłaszcza po tym, jak w lecie 2016 roku, Fiorentina kazała szukać wychowankowi nowego klubu, bez wielu słów. Jednakże to wszystko prawda. Wszystko to jego zasługa, ponieważ zawsze wierzył. Zawsze. Dzięki występom na „10” – tak jak jego numer na koszulce – które sprawiły, że o lewonożnym talencie mówili skauci z całej Europy. Jeśli w Rzymie jeszcze nie wiedzą kim jest, szybko nauczą się rozpoznawać szósty transfer tego lata przeprowadzony przez Monchiego.

Rozgrywający z wielkimi umiejętnościami bycia decydującym. 14 bramek i 11 asyst w zeszłym sezonie. Elegancki, pomimo 1,90m. Ci, którzy widzieli go dorastającego, tak jak jego ojciec Igor, porównują go do Javiera Pastore. Zdarzeniem losu, właśnie z nim niedługo będzie dzielił szatnie. Mimo tych porównań, z tego co mówił Nicolò, od zawsze jego idolem jest Kaka. *„Zakochałem się w nim piłkarsko, oczy mi się świeciły gdy widziałem go grającego”*. Tak, gdyż zanim założył koszulkę „Nerazzurich”, piłkarz rocznika '99 był kibicem Milanu.

Piłka nożna była zawsze jego życiem, od dziecka śledził ojca Igora, który podróżował po półwyspie Apenińskim w ostatnich latach kariery. I właśnie oglądanie seniora Zaniolo zainicjowało miłość do tego sportu. *„Pierwsze strzały oddawałem w Salerno, kiedy tata grał w klubie Salernitana. Oglądanie go emocjonowało mnie”*. Od tamtego momentu kopał wszystko co znalazł na ulicy. Rozwijał swój talent dzień po dniu, w Spezii, gdzie jego rodzina się przeprowadziła, po tym jak jego ojciec zawiesił buty na kołku. Tam, spędzał popołudnia grając w piłkę z przyjaciółmi aż do wieczora.

Poza boiskiem Zaniolo był zawsze chłopakiem ruchliwym i pogodnym. Lider z jasnym celem, który postawił ponad szkołę. *„Z nauką nigdy nie miał problemów, ale powiedzmy że, słuchanie na lekcji, było ostatnią rzeczą o której myślał”*, słowa jego ojca Igora. Mimo wszystko, Nicolò potrafił żyć zaangażowany w piłkę nożną, ale jednocześnie podchodził do niej bez troski: bycie „synem piłkarza”, nigdy mu nie ciążyło. Wręcz przeciwnie. Zawsze uważał to za korzyść, stosując się do wielu rad ojca. Były szczególnie pomocne w najtrudniejszym momencie jego kariery, gdy w lecie 2016 roku, Fiorentina zdecydowała zrezygnować z Nicolò po 9 latach współpracy. Rozczarowanie, gorycz. Nigdy by się tego nie spodziewał. W tamtym momencie nie wiedział, że jeszcze się „zemści”: najpierw w barwach Entelli, eliminując Fiorentine w półfinale Tim Cup Primavera, strzelając wtedy bramkę, oraz w zeszłym sezonie w Interze, wygrywając każde spotkanie z „Viola”. Przeznaczenie, znowu.

Właśnie w Entelli znalazł siłę żeby zacząć od nowa, przede wszystkim był to klub w którym mógł dorastać i popełniać błędy bez żadnej presji. Powrócił do życia w domu, do bliskiego kontaktu z rodziną. Jego życie się ustabilizowało, w górę i w dół,

od Spezii do Chiavary: autobus przyjeżdżał o 13:50, a około 18 odwoził go do domu. Tak każdego dnia. Później, po treningach z „dużymi”, jego kolega Pecorini zajmował się dowożeniem go do restauracji, gdzie jadła drużyna, gdyż Nicolò nie miał jeszcze prawa jazdy.

Trener Primavera, Gianpaolo Castorina, zakochał się od pierwszego wejrzenia w tym chłopaku, który chciał pokazać, komu dał możliwość grać i jak dobrze zrobił stawiając na niego. Stał się kluczowym punktem dla Primavera, aż do momentu gdy zagrał w historycznym finale Tim Cup Primavera, właśnie z Romą, jego przyszłą drużyną. I oto przeznaczenie, które ponownie wraca. *„Wyjść na boisko na Olimpico było bardzo emocjonujące”*. Teraz, może się to stać codziennością. W tamtym sezonie zebrał również 7 występów w Serie B.

Entella stała się skocznią do Interu, gdzie przeszedł za 2 mln euro 2 lipca 2017 roku, w dniu jego osiemnastych urodzin. Wyrwany z rąk konkurencji: Tottenhamu, Juve, Koeln, Romy, Sassuolo i innych, za sprawą Spallettiego, który chciał go od razu w tournée azjatyckim. Zadowolony z pierwszego sezonu jako kluczowy zawodnik, z tytułem mistrza Primavera w gablocie, odchodzi do Di Francesco. Stefano Vecchi, były trener Primavera Interu, mówi o nim: *„Ma fizyczność i technikę, niesamowite połączenie. Nie zawsze był w stanie to pokazać, lecz jest naprawdę silny. Ba, jest po prostu dewastujący”*. Całkiem nieźle, jak na gracza, który w rok przeszedł z Entelli do Romy przez Inter. Teraz gdy jest w zespole „Giallorossich”, nie chce się zatrzymywać.

Udowodnił to na Mistrzostwach Europy do lat 19, gdzie rozegrał bardzo dobry turniej, wracając ze srebrnym medalem. Mimo to zachowuje chłodną głowę i wie, że musi pracować: *„Jednak muszę się poprawić fizycznie i pracować nad słabszą nogą, prawą”*.

Zaniolo mimo młodego wieku już doświadczył jak to jest być na dnie. Podniósł się z kolan i wrócił silniejszy, głodny gry i sukcesu. To wszystko sprawia że, mimo młodego wieku, Nicolò prowadzi swoją karierę w dobrą stronę. Oczywiście, co sam często podkreśla, jego ojciec bardzo mu pomaga w odniesieniu sukcesu.

Autor: michiratusz